

# Powrót do swego

**P**O LATACH przygotowań weszliśmy w Wielki Jubileusz. Co z tego wynika? Przeczytajmy uważnie to, co o „roku jubileuszowym” mówi starotestamentalna Księga Kapłańska: „Będzie to dla was jubileusz — niech każdy z was wróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu” (Kpł 25, 10). Jubileusz to czas, gdy ci, którzy utracili wolność, wracają „do posiadłości swoich przodków” (Kpł 25, 41). *Ad possessionem patrum suorum*. Czyli do swej ojcowizny.

To prawda, że przepisy Starego Prawa straciły swoją moc obowiązującą, gdy na ich miejsce Chrystus przyniósł Nowe Prawo — Ewangelię. Nasz Jubileusz chrześcijański, ogłoszony przez Papieża dla obchodu dwutysiąclecia Wcielenia — *Incarnationis Misterium* — ma sens głównie duchowy. Co więc znaczy dziś w sensie duchowym ów Boży przepis jubileuszowy z czasów Mojżesza?

Jego interpretacja teologiczna nie powinna nastroczać żadnych problemów: tak jak istnieje niewola grzechu, tak istnieje też czas łaski, gdy każdy może i powinien wrócić do Ojca, odkupiony przez Chrystusa. Pokuta z odpuszczeniem win i odpust z darowaniem należnych kar — to jedna droga jubileuszowego nawrócenia. Teraz ta droga jeszcze bardziej się rozszerzyła dla nas, grzeszników. A przecież ciągle prowadzi ona przez „wąską bramę”... Potrzeba wysiłku współpracy z Bożą łaską.

Czy jednak przepis z Księgi Kapłańskiej nie mówi czegoś jeszcze? Owszem, gdyż człowiek i chrześcijanin popada nie tylko w niewolę grzechu. Bywa, że już wcześniej — z własnej woli lub nie — staje się bezdomnym włóczęgą po ideach i kulturach, synem marnotrawnym, który opuściwszy swe dziedzictwo, chciałby nasycić głód strąkami przeznaczonymi dla trzód, po roztrwonieniu majątku wiary w cudzołóstwie z całym pogańskim światem. Pewnego dnia wagabunda staje się niewolnikiem. Własność, tak lekkomyślnie wzgardzona, przechodzi w inne ręce: melodie, którymi wielbił Boga i pociągał do tego

innych, zostają zamknięte w salach koncertowych lub zmiksowane z bluźnierstwami; świątynie, w których się modlił „przed tak wielkim Sakramentem”, zamieniają się w sale koncertowe i wykładowe; obrzędy unoszące misterium przechodzą w posiadanie dziwacznych sekt; krucyfiksy i figury wędrują do antykwariatów, a ornaty i kapy do muzeów; święci zaś do archiwów, gdyż ich nauki o niebie i piekle „nie przystają” już do osiągnięć biblistyki skrzyżowanej z paleontologią... Chrześcijanin cieszył się, bo zrzuciwszy z siebie odzienie i stanąwszy nagi przed światem, miał się już za św. Franciszka. Tymczasem wzięto go za podstarzałego nudystę, jednego z wielu.

W dzisiejszym świecie „chrześcijaństwo zaadaptowane” to chrześcijaństwo pozbawione swego dziedzictwa i oderwane od swych życiodajnych źródeł. Tak długo żyć nie można. Co najwyżej pięćdziesiąt lat, aż przyjdzie jubileusz, a z nim wyzwolenie. Wracajmy zatem „do posiadłości naszych przodków”. Do Pisma, Tradycji, Ojców i Doktorów. Do Liturgii i Misterium. Do wiary złączonej z rozumem i do pobożności naszych ojców. Wracajmy do św. Benedykta, św. Dominika, św. Ignacego Loyoli — gdyż nie zastąpi ich mantra, „doświadczenie religijne” i psychoterapia. Wracajmy do chrześcijańskiej tradycji naszego Narodu. „Do swego rodu”.

Nie ma już co tracić czasu. „Zabiorę się i pójde do mego ojca” (Łk 15, 18).  
Trwa Jubileusz. Już czas.

Paweł Milcarek  
redaktor naczelny

UPRZEJMIIE DZIĘKUJEMY za przesłane na nasz adres życzenia Bożonarodzeniowe, noworoczne i wielkanocne — nieraz złączone z zachętami do kontynuowania rozpoczętej pracy.

Bóg zapłać zwłaszcza naszym Pasterzom: Księżom Kardynałom, Arcybiskupom i Biskupom, oraz wszystkim naszym Przyjaciołom, z Kraju i z zagranicy.

Redakcja *Christianitas*